



Akademia Muzyczna
im. Karola Szymanowskiego
w Katowicach

Katedra Muzyki Dawnej

koncert UMRZEĆ Z MIŁOŚCI

wystąpią:

Adrianna Muzyk, Yelyzaveta Osipchuk, Paulina Pawluś, Magdalena Przemyk,
Aleksandra Rusek, Natalia Strzelecka, Monika Švandová, Piotr Szczepański,
Benedykt Szostok, Maciej Wawrzynek – śpiew

Michaela Koudelková, Alžběta Hlavicová, Jolanta Szlachcic - flety proste

Eryk Zborowski - lutnia renesansowa, gitara barokowa, vihuela

Jan Markowski – teorba

Katarzyna Stasiewicz - viola da gamba

Maurycy Raczyński - klawesyn, kierownictwo artystyczne

niedziela, 1 lutego 2026

godz. 19:00

Aula im. Bolesława Szabelskiego

PROGRAM KONCERTU:

Josquin Desprez (ok.1450-1521)

Mille regretz (L'unziesme livre des chansons, 1549)

Luyz de Narvaéz (ok. 1500-ok. 1550)

Mille regretz (Canción I, del Emperador, 1538)

Giulio Caccini (1551-1618)

Dovrò dunque morire (A musicall banquet, 1610)

Scipione Dentice (1560-1633)

Dovrò dunque morire (Il quarto libro de madrigali a cinque voci, 1602)

Carlo Gesualdo da Venosa (1566-1613)

Se la mia morte brami (Sesto libro di madrigali, 1611)

Domenico Maria Melli (1572-po 1633)

Se di farmi morire (A musicall banquet, 1610)

Carlo Gesualdo da Venosa

Merce grindo piangendo (Quinto libro di madrigali, 1611)

Philippe Verdelot (ok. 1480-1527)

Quanto sia lieto il giorno (Intavolatura de li madrigali, 1536)

Claudio Monteverdi (1567-1643)

Non Avea Febo, Lamento della Ninfa, Sì tra sdegnosi pianti (Madrigali Gverrieri, et Amorosì, 1638)

Antoine Boësset (1586-1643)

Noires forets (IX. Livre d'airs de cour à quatre et cinq parties, 1642)

Antoine Boësset

Que pretendez vous mes desirs (IX. Livre d'airs de cour à quatre et cinq parties, 1642)

Marc-Antoine Charpentier (1643-1704)

Sans frayeur dans ce bois (Mercure Galant, 1680)

Pierre Guédron (1575-ok. 1620)

Quel Espoir de guerir (LA DÉPOUILLE D'ÉGYPTE, 1629)

Philippe Verdelot

Quanto sia lieto il giorno (Il primo libro di madrigali, 1533)

Tłumaczenie tekstów

Mille regretz de vous abandonner
Et d'eslonger vostre fache amoureuse,
Jay si grand dueil et paine douloureuse,
Qu'on me verra brief mes jours definir.

Dovrò dunque morire?
Pria che di nuovo io miri
Voi, bramata cagion de miei martiri?
Mio perduto tesoro
Non potrò dirvi, pria ch'io mora: "Io Moro"?
O miseria inaudita
Non poter dir a voi: "Moro, mia vita"

Se la mia morte brami,
crudel, lieto ne moro,
e dopo morte ancor te sola adoro.
Ma se vuoi ch'io non t'ami,
ahi, che a pensarlo solo
il duol m'ancide e l'alma fugge a volo

Se di farmi morire
con crudeltà pensate:
certo che v'ingannate.
Che da la crudeltà nascono l'ire,
e da l'ire lo sdegno,
che scaccia Amor
dal suo superbo regno

«Mercè!» grido piangendo
Ma chi m'ascolta? Ahi lasso! io vengo
meno.
Morrò dunque tacendo.
Deh, per pietade, almeno,
o del mio cor tesoro,
potessi dirti, pria ch'io mora: «Io moro»

Quanto sia lieto il giorno
nel qual le cose antiche
son or da voi dimostra e celebrate:
Si vede perché intorno,

Tysiące żali, że opuścić Cię muszę,
I oddalić się od Twego lica miłego.
Tak wielki żal i ból mnie trawia,
Że rychły kres dni moich ujrzą.

Czy naprawdę przyjdzie mi umrzeć?
Nim znów ujrzę Ciebie,
upragnioną przyczynę moich cierpień?
Mój utracony skarbie,
czy nie mogę Ci powiedzieć, zanim umrę:
„Umieram”?
O, niesłychana żałości —
nie móc Ci powiedzieć: „Umieram, moje
życie”?

Jeśli pragniesz mojej śmierci,
okrutna, to w radości umrę,
a po śmierci nadal tylko Ciebie będę czcić.
Ale jeśli chcesz, abym Cię nie kochał,
och, sama tylko myśl o tym
uśmierca mnie boleśniej a dusza podrywa
się do lotu

Jeśli myślisz, że uśmiercisz mnie
Swym okrucieństwem
Pewnym jest, że błędzisz.
To z okrucieństwa rodzą się gniewy,
a z gniewów powstaje wściekłość,
co wygnać pragnie
ze swego dumnego królestwa Miłość.

„Miłosierdzia!” wrzeszczę zapłakany,
lecz kto mnie usłyszy?
Ach, biada mi! Coraz mniej mnie.
Umrę więc w milczeniu.
Ach, choćby z litości —
o skarbie mego serca —
mógłbym Ci powiedzieć przed tym jak
skonam: «Umieram»

Jakże szczęśliwy to dzień,
w którym dawne czasy
są przez was przedstawiane i celebrowane
Widzimy, że wokół nas

tutte le genti amiche
si son in questa parte radunate:
noi che la nostra etate
ne' boschi, e nelle selve consumiamo
venuti ancor qui siamo
io ninfa e noi pastori
e già cantando insieme i nostri amori.

Non havea Febo ancora
recato al mondo il dì,
ch'una donzella fuori
del proprio albergo uscì.
Sul pallidetto volto
scorgeasi il suo dolor,
spesso gli venia sciolto
un gran sospir dal cor.
Sì calpestando fiori,
errava hor qua, hor là;
i suoi perduti amori
così piangendo va:

Amor, (dicea)
Amor, (il ciel mirando, il piè fermò)
Amor, Amor,
dov'è la fé
ch'el traditor giurò?
Fa' che ritorni il mio
amor com'ei pur fu,
o tu m'ancidi ch'io
non mi tormenti più.
Miserella, ah più no,
tanto gel soffrir non può.
Non vo' più che i sospiri
se non lontan da me,
no, no, che i suoi martiri
più non dirammi affé!
Perché di lui mi struggo,
tutt'orgoglioso sta;
che sì, che sì se'l fuggo,
ancor mi pregherà?
Se ciglio ha più sereno
colei che 'l mio non è,
già non rinchiude in seno
Amor sì bella fé.
Né mai sì dolci baci
da quella bocca havrai,

zgromadziły się
same przyjazne istoty
my, którzy nasze dni
spędzamy w lasach i zagajnikach,
też tu przybyliśmy,
ja — nimfa, i my — pasterze,
i już śpiewamy razem o naszych miłościach

Nie nadszedł jeszcze świt,
gdy młoda dziewczyna
wyszła zza progów domu.
Na jej bladej twarzy
malował się ból,
A z serca raz po raz
wydobywały się głębokie westchnienia.
Tak przemierzając kwietne łąki,
błąkała się tu i tam;
opłakiwała swoją utraconą miłość.

„O Miłości” — mówiła,
spoglądając w niebo, stojąc nieruchomo —
Gdzie jest ta wierność,
którą obiecał mi zdrajca? —
Biada jej!
Spraw, by moja miłość wróciła,
taka jaką była kiedyś,
albo zabij mnie, żebym
już więcej nie cierpiała. —
Biada jej! Ona nie potrafi znieść
tej obojętności!
Nie chcę już, by tylko wzdychał,
chyba że daleko ode mnie.
Nie! On już mnie więcej nie będzie mnie
dręczył,
przysięgam!
On jest dumny,
bo ja przez niego mdleję.
Być może, jeśli odejdę od niego,
przyjdzie mnie błagać z powrotem.
Jeśli jej oczy są spokojniejsze
niż moje,
O Miłości, ona nie nosi w sercu
tak czystej wierności jak ja.
I nie dostaniesz od tych ust

né più soavi, ah taci,
taci, che troppo il sai:

Noires forêts, demeures sombres,
Où le Soleil ne luit que rarement,
Que je me plais parmy vos ombres :
Et qu'elles flattent bien les plaintes d'un
amant.

Que prétendez-vous, mes désirs,
Ne songez plus à ma défense :
Faites cesser tant de soupirs.
L'ingrate Olympe s'en offense.
Puis que sa cruauté ne vous saurait
souffrir,
Mourez, mourez, ou me faites mourir.
Ses regards me donnent la mort,
Et je ne puis vivre sans elle ;
Si je me plains, c'est de mon sort,
Rien ne me plaît que cette belle.
Puis que sa cruauté ne vous saurait
souffrir,
Desirs, il vous faut donc mourir.

Sans frayeur dans ce bois, seule je suis
venue,
J'y vois Tircis sans être émue.
Ah! N'ai-je rien à ménager?
Qu'un jeune cœur insensible est à plaindre!
Je ne cherche point le danger,
Mais du moins, je voudrais le craindre.

Quels tourments rigoureux
Souffrons-nous dans ces feux ?
Pour un plaisir volage
Nos maux sont douloureux.

Mais, mais, mais l'espoir nous soulage,

pocałunków tak słodkich jak moje,
ani łagodniejszych — och, nie mów!
Nie mów! bo wiesz o tym zbyt dobrze!

Ciemne lasy, pozostańcie w objęciach
mroku,
W was Słońce świeci z rzadka,
Jakże miło mi wśród waszych cieni,
I jak dobrze niesie się tu skarga
nieszczęsnego kochanka

Do czego dążycie moje pragnienia?
Przestańcie działać w mojej obronie
Utnijcie to ciągłe wzdychanie —
To godzi nadmiernie w niewidzięczną
Olympe.
Skoro jej okrucieństwo
tak wiele zadaje wam cierpień
Przepadnijcie,
albo mnie samemu
pozwólcie umrzeć.
Jej spojrzenia niosą mi śmierć,
a bez niej żyć nie potrafię.
Jeśli się skarżę — to na mój los,
bo nic mi się nie podoba
poza moją ukochaną
Skoro jej okrucieństwo
tak wiele zadaje wam cierpień
pragnienia — musicie więc umrzeć,
albo mnie samemu
pozwólcie umrzeć

Bez lęku w te lasy weszłam sama
Widzę tam Tircisa, lecz nie porusza to
mego serca
Ach! Czyż niczego mam się nie obawiać?
Jakże młode serce niewrażliwe jest na żale!
Nie szukam niebezpieczeństwa,
Lecz przynajmniej chciałabym go się
obawiać.

Jakże surowe męki
Cierpimy w tych ogniach?
Dla kapryśnej przyjemności
Nasze cierpienia są bolesne.

Lecz, lecz, lecz nadzieja nas pociesza,

Pour un plaisir volage
Nos maux sont douloureux.

Dans les lieux obscurcis
Nos esprits sont transis,
Pensant à leur dommage,
Nous plaignons nos soucis.

Mais, mais, mais l'espoir nous soulage.

Ce qui fait au milieu
Des ombres de ce lieu
Notre esprit tout sauvage
C'est de ne voir point Dieu.

Mais, mais, mais l'espoir nous soulage,
Pour un plaisir...

Le plus grand des malheurs
Qui nous résout en pleurs
C'est que son beau visage
Se cache à nos douleurs.

Mais, mais, mais l'espoir nous soulage,
Pour un plaisir...

Dla kapryśnej przyjemności
Nasze cierpienia są bolesne.

W przyciemnionych miejscach
Nasze duchy drżą,
Myśląc o naszych szkodach,
Żalimy się nad naszymi troskami.

Lecz, lecz, lecz nadzieja nas pociesza.

To, co robi wśród
cieni tego miejsca
Nasz dziki duch,
To to, że nie widzi Boga.

Lecz, lecz, lecz nadzieja nas pociesza,
Dla przyjemności...
Największe nieszczęście,
Które sprowadza nas do łez,
To że jej piękna twarz
Ukrywa się przed naszym cierpieniem.

Lecz, lecz, lecz nadzieja nas pociesza,
Dla przyjemności...